№ 203. Rok XI. SOSNOWIEC — czwartek 3 czerwca 1920 roku. Cena numeru 1 mk.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk 8.00, na III-ej stronie— mk. 6.00, na IV ej stronie —4.00 fen., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 10.00. Drobne ogłoszenia po 50 fen. za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie 2.00 fen.

Adres dla listów i depesz: „Iskra" Sosnowiec.

ISKRA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 180.00 — półrocznie mk. 90.00— kwartalnie mk. 45.00 — miesięcznie mk. 15.00, z przesyłką pocztową 15 mk. 00 f., Cena numeru pojedyńczego 1 mk.

Oddziały własne: W Będzinie ulica Małachowskiego 9 w Dąbrowie ulica Sienkiewicza.

Wojna z Rosją.

W przededniu pokoju.

Sosnowiec, 3 czerwca.

Gdyby rząd polski dał się wziąć na piękne słówka owych słynnych not pokojowych Cziczerina i zamiast przygotowań wojennych przystąpił do przygotowania rokowań pokojowych, to spełniłaby się niewątpliwie zapowiedź Trockiego, że armja czerwona w tym roku jeszcze stanie pod murami Warszawy.

Trzeba to wiedzieć, że taka ofensywa, jaką prowadzili bolszewicy na froncie północnym i jaką zamierzali prowadzić na Ukrainie, wymaga kilku miesięcy bardzo wytrwałej i energicznej pracy, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę niesłychany brak taboru i całkowitą wprost niezdolność przewozową kolei bolszewickich.

Wówczas więc, gdy Cziczerin słał notę za notą z propozycją zawarcia pokoju, jednocześnie na front polski wysyłano dywizje bolszewickie.

Ale rząd nasz bądź przejrzał fałsz i perfidję bolszewicką, bądź też posiadł dokonałe informacje o tym, co za niespodziankę gotuje nam Trockij i nie dał się schwytać w pułapkę.

Dowództwo uprzedziło ofensywę bolszewicką na Ukrainie i rozgromiło czerwone bandy, zanim te przystąpiły do dzieła. Na froncie północnym jednak bolszewicy potrafili bez przeszkód przejść do ofensywy i prowadzili ją tak intensywnie, nie szczędząc żadnych ofiar, że potrafili odsunąć nas od Dźwiny.

Ale pomimo całej przewagi w ludziach i materjale, hordy bolszewickie popędzane batami i karabinami maszynowymi, a najczęściej pijane, powstrzymane zostały w swym krwawym pochodzie przez nieporównane męstwo naszych żołnierzy.

Przedwczesną więc była radość krzyżactwa i plugawych czechów, którzy wraz z rozpoczęciem się ofensywy bolszewickiej wszczęli awantury na terenach plebiscytowych. Mińsk, Wilno, Borysów, Bobrujsk, Kijów nie były i nie będą nam odebrane, a zwycięskie armje nasze już pędzą bolszewików coraz dalej na wschód, aż do granic etnograficznych Rosji.

Bolszewja już się otrzeźwiła, a widząc zgubę, powołała do swych szeregów wszystkich dawniejszych generałów carskich, z Brusiłowem na czele, którym tak niedawno pluto w twarz i żdzierano epolety na ulicach!

Ci wierni służkowie tych, którzy im płacą — wszystko jedno, Mikołaj czy Trockij — ze swej strony wydali płomienną odezwę, rozesłaną za pomocą telegrafu bez drutu.

Odezwę tę powtarzamy za prasą warszawską i mniemamy, iż przewidujący rząd nasz zwróci baczną uwagę na oficerów rosyjskich, przebywających w Polsce.

Radje generałów sowieckich.

Specjalna rada garnizonowa, utworzona przez rząd sowietów na skutek naszej zwycięskiej kontrofensywy na Ukrainie, wysłała nowe radjo, tym razem pod adresem „wszystkich oficerów rosyjskich, gdziekolwiek się znajdują".

Radjo to, wysłane z Moskwy dnia 30 maja, rozpoczyna się od wezwania wszystkich oficerów rosyjskich do pracy w imię Rosji.

Drugi ustęp radjodepeszy zwraca się z wyrazami sympatji do ludu polskiego i oburzenia pod adresem „polskich obszarników", którzy idą po to do Rosji i na Ukrainę, aby urzeczywistnić program, zawarty w idei „od morza do morza".

Najznamienniejszym jest zakończenie radjodepeszy i dlatego podajemy je w brzmieniu dosłownym:

W tym momencie politycznym naszego życia narodowego — głosi radjo — wasi dawni towarzysze broni zwracają się do waszych uczuć, prosząc was usilnie, abyście zapomnieli o wszelkich krzywdach, jakich kiedykolwiek i od kogokolwiek doznaliście, — abyście wstępowali do czerwonej armji nie ze strachu, ale z poczucia obowiązku.

Służąc uczciwie nie powinniście jednocześnie szczędzić sił w obronie drogiej nam Rosji i nie dopuścić do jej rozgromienia. W przeciwnym razie potomność słusznie przeklinać was będzie i słorzeczyć wam, że, uniesieni wzajemnymi walkami, zapomnieliśmy o ludzie rosyjskim i zaprzepaściliśmy ojczyznę.

Radjodepeszę tę podpisali: Brusiłow, jako przewodniczący specjalnej rady garnizonowej oraz Poliwanow, Zajonczkowskij, Klembowskij, Parskij, Wałujew, Gutor i Akimow, jako członkowie rady.

Polska musi być zniszczona!

Berlin, 2 czerwca.

Pisma berlińskie podają wiadomość, że Radek ogłosił w „Izwiestjach" odezwę, wzywającą do walki z polakami.

W końcowym ustępie Radek woła:

„Konieczną jest dla Rosji, aby Biała Polska była zupełnie zniszczona. Czerwona Rosja sowiecka nie może ścierpieć obok siebie Białej Polski.

> **Marszałek Sejmu o pożyczce.**
>
> Nic jałmużny ani poświęcenia Ojczyzna dziś żąda od ciebie, ale tylko trochę wiary w siły narodu i trochę zrozumienia własnego interesu.
>
> Mówią, że marka nasza nie wiele dziś warta. Nieprawda! Ona tylko wtedy nie wiele warta, gdy ją dziś wydasz: ale każda marka zaoszczędzona a powierzona krajowi podnosi naszą walutę, podnosi własną wartość.
>
> *W. TRAMPCZYŃSKI.*
> *Marszałek Sejmu.*

System sowiecki będzie wtedy tylko umocniony, gdy Rosja sowiecka ujrzy obok siebie bolszewicką Polskę".

Teror bolszewicki.

Warszawa, 2 czerwca.

Osoby, które zbiegły w 6 godzin po zajęciu miasteczka Łuski (pow. dziśnieński) przez bolszewików, opowiadają, że bolszewicy zaraz po zajęciu zabrali wszystkie zapasy żywności, nie zostawiając nawet funta chleba na mieszkańca.

W dwie godziny po wejściu do miasteczka zaczęli wieszać i rozstrzeliwać polaków i żydów, posądzonych o sympatje dla państwa polskiego.

Zaraz potym zajęli się wyszukiwaniem mężczyzn od lat 16 do 45, których przemocą wcielali do szeregów sowieckich.

Nasi a bolszewicy.

(Wywiad).

Grodno, 1 czerwca.

Współpracownik „Echa" grodzieńskiego rozmawiał z żołnierzem, przybyłym z frontu na kilka godzin w interesach służbowych do Grodna. Ciekawe opowiadanie żołnierza podajemy poniżej w wyjątkach

Na zapytanie,—jak tam było pod Głębokiem i pod Leplem, żołnierz odpowiedział:

— Ano, bolszewicy skupili ogromne siły i do ataku na nas. Szli w 14 linji, z których pierwsze czterny doszczętnieśmy zniszczyli kulomiotami. Z ciał ludzkich potworzyły się całe góry; po własnych trupach szły na nas następne linje. Odstąpiliśmy! Nie z bojaźni lub zdrady, tylko w celu strategicznym.

Panie, żeby pan widział tych bolszewików! Wszyscy pijani, idą do boju, narkotyzowani alkoholem lub kokainą.

Często widzi się taki obrazek: armaty nasze i kulomioty grają, a bolszewicy, jak szarańcza, umyślnie lezą w sam ogień, pijani, chwiejący się, karabiny ledwie zawieszone na ramieniu, a zdala krzyczą ochryple: „Polaczki—zdawajsia w plen"!

Lub taki przykład: dziesięciu z nas poszło znosić ważny posterunek nieprzyjacielski — ryzykowaliśmy i męczyliśmy się okropnie, trudno było dotrzeć do domu, gdzie nieprzyjaciel się znajdował.

Dom pilnowany przez wartę i obstawiony kulomiotami: z każdego okna wyziera kulomiot.

Okrążyliśmy go zewsząd, pusto i cicho.

Jeden żołnierz pełnił wartę, sumiennie chodząc naokoło domu, a w izbie czterdziestu śpiących... Zdjęliśmy wartownika, wpadliśmy do domu, zabraliśmy kulomioty i karabiny, budzimy bolszewików, a ci ani rusz! Śpią pijani... Nas czas nagli — co robić? Zaczęliśmy ich bić kolbami i kłuć... nakoniec obudziliśmy i poprowadziliśmy do niewoli. Psia krew! tyleśmy się namęczyli z nimi, bo wszystko to pijane, ledwie nogami przebierało.

— A czy dużo naszych poległo w ostatnich walkach?

— W porównaniu z bolszewikami bardzo niewielu. Zapewne są szkody dotkliwe, ale u nas na pozycji nie tak, jak tu u was. My tam nie boimy się i nie płaczemy nad każdą ofiarą, mamy jedno: bij psubrata i niedaj mu się!

Źle tylko było dopóki gen. Szeptycki nie przyjechał do nas, a z nim... zobaczy pan za kilka dni, jak my pierzemy...

Zabrali nam np. bolszewicy kilkadziesiąt armat, zjawił się generał Szeptycki i odrazu: „Chłopcy, żeby mi te armaty zaraz były z powrotem!" Co na taki rozkaz? Odebraliśmy armaty i kwita...

Z całej Polski.

Bezczelność niemiecka.

Katowice, 2 czerwca.

(Od wł. koresp.)

Bezczelność niemców górnośląskich przekroczył miarę zwykłej, znanej bezczelności pruskiej. Oto cała prasa niemiecka, omawiając bandycki napad tłuszczy krzyżackiej na hotel łomnicki w Bytomiu, twierdzi, że winę całą za napad ponoszą polacy, gdyż... posiadali broń!!

A więc mieliśmy się pozwolić spalić żywcem i dać się zabić łotrom niemieckim kamieniami i kijami i nie bronić się?!?

Dalej chyba bezczelność nawet pruska posunąć się nie może. Oni mają setki tysięcy karabinów, granatów ręcznych, rewolwerów i t. p. na polaków, a gdy my w obronie własnej używamy broni, na którą pozwolenie wydały władze koalicyjne, wtedy niemcy krzyczą w niebogłosy, że im się krzywda dzieje, bo polacy nie dadzą się bezkarnie mordować!

Plebiscyt zbyteczny?

Korfanty w Warszawie.

Warszawa, 2 czerwca.

Minister spraw zagranicznych w porozumieniu z prezesem ministrów zaprosił do Warszawy przewodniczącego komitetu plebiscytowego na Śląsku Górnym p. Korfantego. Przyjazd p. Korfantego ma na celu wyjaśnienie sytuacji politycznej.

Rozeszły się równocześnie pogłoski, iż w sferach przemysłowych angielskich, które wywierają wpływ na rząd angielski, propagowana jest myśl zaniechania plebiscytu i zneutralizowania Górnego Śląska.

Hakatyści podnoszą, iż zadecydowane małą większością polskich głosów przyłączenie Śląska Górnego do Polski pozbawi nietylko Niemcy oparcia dla rozwoju przemysłu, lecz również odetnie całej Europie bazę bogactw mineralnych.

Co do Śląska Cieszyńskiego to, jak komunikują, punkt ciężkości rozwiązania sprawy przeniósł się do Paryża. I w tej kwestji również uwydatniają się prądy w kierunku załatwienia jej bez plebiscytu.

Polacy nie odstąpią swojej ziemi czechom.

Warszawa, 2 czerwca.

Wyjazd hr. Maneville do Paryża rozmaicie jest komentowany. W kołach politycznych pogłoski, że ma to związek z przeniesieniem punktu ciężkości sprawy cieszyńskiej do Paryża, przyjmowane są z rezerwą.

Ze względu na stan anarchji, który stworzyli w ks. Cieszyńskim czesi, rząd polski nie może się zgodzić na przeprowadzenie plebiscytu, zanim nie nastaną stosunki normalne.

Pamiętać trzeba, że naczelną zasadą polską jest, iż polacy nie ustąpią ziem, im przynależnych.

Rokowania gdańskie.

Warszawa, 2 czerwca.

Rokowania gdańskie w sprawie konwencji zostały przerwane, ponieważ pełnomocnicy Gdańska oświadczyli, że nie mają dostatecznych pełnomocnictw, które może udzielić im dopiero konstytuanta.

Jak wiadomo, konstytuanta w Gdańsku zbiera się dopiero 15 bież. mies.

Korespondenci włoscy w Kwidzyniu.

Olsztyn, 2 czerwca.

Z Kwidzynia telefonują, że przybyła na tereny kwidzyńskie delegacja korespondentów największych pism włoskich, aby się naocznie przekonać o stosunkach.

Prof. Merano, jeden z członków tej delegacji, przyjmowany przez niemców, oświadczył, że wierzy w to, iż Kwidzyń jest niemiecki i przy niemcach pozostanie.

Niemcy transportują amunicję do Prus Wschodnich.

Warszawa, 2 czerwca.

Do „Narodu" piszą z Grodna:

„Ludność na obszarach plebiscytowych ustawicznie alarmowana gwałtami niemieckimi, zwróciła uwagę na komunikację, odbywającą się przez kurytarz polski, gdyż niejednokrotnie zauważono transporty wojskowe z Niemiec.

Onegdaj wreszcie przypadkowo spostrzeżono, iż znaczny transport, złożony z 20 wagonów, zawierał amunicję, przewożoną z Niemiec do Prus Wschodnich.

Tak pojmują Niemcy swobodę komunikacyjną w kurytarzu polskim, przewidzianą traktatem wersalskim!

Bez względu na szkodliwe skutki niektórych postanowień traktatu, gotowi jesteśmy ten dokument respektować, aż do chwili, kiedy postanowienia te ulegną słusznym zmianom.

Otóż ustęp traktatu powiada, że transportów niemieckich nie należy traktować gorzej, niż przesyłek własnych.

Zdaniem naszym wobec powagi położenia, jakie niemcy wytworzyli na obszarze plebiscytowym w Prusach Wschodnich, kontrola transportów niemieckich da się doskonale pogodzić z brzmieniem traktatu, skoro kontrolujemy także transporty własne.

Dowóz amunicji w tak wielkiej ilości, zestawiony z organizacją bojową i zachowaniem się „sicherheits"—i „Einwohnerwehrów", dowodzi niezbicie zamiarów napastniczych. Dlatego wzywamy nasze władze, by zarządziły bezzwłocznie ścisłą kontrolę transportów z Zachodu".

Obrady sejmowe.

Protest pomorzan.—Sprawa soboru na placu Saskim.

Warszawa, 2 czerwca.

Na wczorajszym posiedzeniu sejmu, marszałek wygłosił serdeczne przemówienia powitalne, skierowane do świeżo wybranych na Pomorzu posłów, zachęcając ich, aby nadal stali na straży polskiego ducha i polskiej myśli. Wybierając swych posłów nietylko wśród samych pomorzan, kraj ten złożył dowód, iż uważa się za nierozerwalną jedność z całą Polską:

W odpowiedzi na przemówienie, którego posłowie wysłuchali stojąc, zabrał głos poseł Izydor Brejski, który w imieniu Pomorza oświadczył, co następuje:

Wysoki sejmie! Z polecenia posłów polskich z Pomorza, którzy dzisiaj wstąpili do sejmu, mam zaszczyt złożyć następujące oświadczenie:

Posłowie polscy z Pomorza wstępując do sejmu rzeczypospolitej polskiej, przynoszą rodakom pozdrowienie od braci z nad Bałtyku i ślubowania wiecznej wierności dla Polski po wszystkie czasy. Zarazem wnoszą posłowie polscy z Pomorza wobec całego świata uroczysty protest przeciwko nowemu podziałowi Polski, dokonanemu w Wersalu przez odcięcie prastarych odwiecznych polskich części Pomorza i przez wyodrębnianie jego prastarej stolicy miasta Gdańska.

Następnie odesłano bez poprawki w pierwszym czytaniu do komisji szereg ustaw, poczym przystąpiono do dalszych rozpraw nad ustawą co do ustroju władz szkolnych.

Ustawę w drugim i trzecim czytaniu przyjęto.

Obradowano następnie nad sprawozdaniem komisji robót publicznych w sprawie rozebrania soboru na placu Saskim.

Wniosek o zburzenie cerkwi przyjęto jednogłośnie.

Decyzję co do zburzenia soboru odroczone.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

Kronika

KALENDARZYK

Dziś w czwartek 3 b. m. Boże Ciało.
Jutro w piątek 4 b. m. Franciszka Carac.

Wschód słońca	g.	3	m.	45
Zachód	„	8	„	11

Biuletyn aprowizacyjny № 33.

1) Dnia 30 maja wpłynęło do PUZ mąki pszennej amerykańskiej 150,000 klg.

2) PUZAPP w terminie tym nie otrzymał nic.

Dnia 31 maja do PUZ nadeszło: mąki pszennej amerykańskiej 185,515 klg.

PUZAP w dniu tym nie otrzymał nic.

PUZ wydał 31 maja kopalniom i przemysłowi do końca maja, miastom jednodniowy przydział, gminom dwudniowy.

PUZAPP wydaje wszystkim cukier, śledzie, sól, a nadto kopalniom tłuszcze.

Będzin, 31 maja 1920 r.

Inspektor min. aprowizacji.

Osiem miljonów na Czerwony Krzyż.

Dnia 31 maja 1920 r. główny zarząd Pol. T-wa Czerw. Krzyża otrzymał list, treści następującej:

Szanowni Panowie! Z wielką przyjemnością przesyłam przy niniejszym czek na 8,000,000 mk., ofiarowanych przez rząd angielski i przez Angielski Czerwony Krzyż dla akcji ratowniczej w Polsce. Dar ten stanowi częściową odpowiedź Angielskiego Czerwonego Krzyża na wezwanie wystosowane przez Ligę do 30 towarzystw, będących jej członkami, w imieniu nawiedzonej przez tyfus Polski. Pieniądze te mają być użyte na urządzenie 2 szpitali po 250 łóżek, z których jeden przeznacza się dla wojska, drugi zaś dla ludności cywilnej. Wyekwipowanie każdego szpitala będzie wynosiło około 2,000,000 marek, pozostałe 2 miljony przeznacza się na utrzymanie szpitala. Angielski Czerwony Krzyż oraz rząd angielski przysłały tą sumę, na ręce Ligi, aby została użyta w najskuteczniejszy sposób dla akcji ratowniczej w Polsce. Po obejrzeniu pola walki i po naradzeniu się z p. ministrem Wielkiej Brytanji, który najzupełniej podziela nasz pogląd w tej sprawie, postanowiliśmy, że Polskie Tow. Czerwonego Krzyża, którego specjalnym zadaniem jest niesienie pomocy dla polepszenia warunków zdrowia w Polsce nie tylko podczas wojny, lecz również w czasie pokoju, będzie w stanie uczynić najlepszy użytek dla Polski z

wspaniałego daru, otrzymanego od narodu angielskiego.

Szczerze oddany
William C. Boyden
Komisarz Ligi Tow. Czerwonego Krzyża w Polsce.

Komisja do badania stosunków drożyźnianych Ministerjum pracy i opieki społecznej komunikuje:

Wobec ciągle wzrastającej drożyzny i stawianych w związku z nią coraz to nowych żądań robotników, przy głównym urzędzie statystycznym utworzona została komisja w celu badania wzrostu kosztu utrzymania rodziny pracowników, zatrudnionych w przemyśle, handlu oraz w instytucjach miejskich i użyteczności publicznej.

Komisja została powołana na zasadzie rozporządzenia rady ministrów w składzie: dyrektor głównego urzędu statystycznego, jako przewodniczący, 5 przedstawicieli zainteresowanych ministerjów, oraz przedstawicieli pracodawców i robotników.

Komisja wydaje opinję w sprawie normy podwyżkowej w wysokości, odpowiadającej istotnym cenom artykułów pierwszej potrzeby. Opinja ta, oparta na ruchomej skali cen rynkowych, służyć będzie w przyszłości przy określaniu zarobków robotniczych.

Wobec palącej potrzeby jaknajszybszego opracowania takiej skali, pierwsze zebranie komisji odbędzie się już w ciągu 3–4 dni najbliższych.

Zjazd nauczycieli gimnastyki. W dniach 8, 9 i 10 czerwca r. b. odbędzie się w Warszawie, Bracka nr. 18, zjazd nauczycieli gimnastyki z całej Polski. Program zjazdu będzie umieszczony w jednym z najbliższych numerów pisma naszego.

Liga antybolszewicka. Min. spraw wewnętrznych zatwierdził statut Tow. „Liga antybolszewicka". Z dniem tym sekretarjat zjazdu ogólnokrajowego odbytego w Warszawie w styczniu 1920 r. zaczyna być pierwszą radą Ligi. Towarzystwo ma prawo zakładania kół i ekspozytur. Liga przystąpiła do organizowania kół na prowincji.

Dzisiejsza zabawa w parku sieleckim na rzecz plebiscytu będzie niejako wielką manifestacją polityczną, w której muszą wziąć udział wszyscy polacy, zdający sobie sprawę z ważności celu. W dniu dzisiejszym w parku sieleckim ujrzymy nietylko Sosnowiec, ale całe Zagłębie, pokazać bowiem należy niemieszkom, jak bardzo na sercu leży nam odzyskanie prastarej dzielnicy śląskiej.

O ile wiemy, komitet poczynił ze swej strony wszelkie przygotowania, by zabawa ta była prawdziwą zabawą dla przybyłych.

Z rady miejskiej 35 plenarne posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w piątek, dnia 4 czerwca 1920 w sali posiedzeń o godzinie 6 ej popołudniu.

Porządek dzienny obejmuje sprawy następujące:

1) Wniosek nagły kom. opieki społecznej w sprawie istniejących zakładów dobroczynności w Sosnowcu;

2) Wniosek kom. zdr. Publicznego w sprawie uchwalenia subsydjum na założenie kolonji leczniczej w Busku;

3) Sprawa wypłacania pensji personelowi kancelarji rady miejskiej co 20 dni;

4) Podwyższenie płac robotnikom miejskim o 50 proc. od 1 czerwca 1920;

5) Wniosek kom. op. społ. w sprawie uchwalenia subsydjum na organizację kolonji letnich;

6) Wniosek kom. skarbowej, dotyczący przyznanej przez ministerjum robót publicznych bezzwrotnej subwencji (w II terminie);

7) Wniosek klubu radnych Kurka, Ufla i Cholewy w sprawie kanalizacji i wodociągów;

8) Sprawa uchwalenia opłat od werand, witryn, kiosków i t. p. urządzeń;

9) Sprawa uchwalenia opłat od reklam.

10) Sprawa uchwalenia opłat za plany wydz. budowlanego,

11) Wniosek kom. do spraw ogólnych w sprawie wydawania kopji protokułów,

12) Sprawa zatwierdzenia kontraktów na place, nabyte przez magistrat;

13) Sprawa ustalenia nazwy Sosnowice czy Sosnowiec;

14) Sprawa uchwalenia subsydjum w wysokości 10,000 mk. dla komitetu wystawy przeciw pożarowej;

15) Sprawa uchwalenia funduszu na założenie bibjoteki dla żołnierzy 11 pułku piechoty, przebywającego w Będzinie.

Od redakcji. Z powodu święta Bożego Ciała następny numer „Iskry" ukaże się w sobotę rano.

Wycieczka górnoślązaczek. Bawiła w Warszawie wycieczka kobiet z Górnego Śląska, podejmowana przez komitet zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczypospolitą Polską.

W lokalu Koła Ziemianek (Świętokrzyska 13), odbył się wieczór pożegnalny dla miłych gości. Powitał je prezes komitetu zjedn. Górnego Śląska J. A. Święcicki, poczym śród przemówień i produkcji artystycznych upłynęło parę godzin w miłym nastroju. Ślązaczki śpiewały swe pieśni, jedna zaś z nich w przemówieniu stwierdziła wierność swych rodaczek dla sprawy polskiej. Komitet zjednocz. Górn. Śląska obdarzył gości skromnymi upominkami i kwieciem. Odjechały one zachwycone gorąco Warszawą i tym co widziały, udając się do Częstochowy.

Oszuści amerykańscy. Ostatnio zaczęli zjeżdżać do Polski przedstawiciele różnych podrzędnych banków amerykańskich, przeważnie żydowskich, którzy przywożą pieniądze od emigrantów, oszukując w okropny sposób ich rodziny przy wypłacie kwot dolarowych markami. Po za tym objeżdżają oni miasta polskie, mając niby to ułatwić rodzinom emigrantów wyjazd do Ameryki, biorąc od kobiet i dzieci po kilka tysięcy marek na „paszporty" i „wizy," ale nic nie załatwiają. Organ sjonistów warszawskich wymienia nawet nazwisko takiego „amerykanina" oszusta, Salamy Hajta, który popełnił liczne nadużycia.

Premjum w chlebie. Nasi piekarze nie tylko „opiekają" nas po swojemu, ale jeszcze b. często wyznaczają swej przymusowej klienteli premja. Tak p. Żurek ze St. Sosnowca kilka tygodni temu wydał chleb ze szkłem, onegdaj zaś znaleziono w chlebie z jego piekarni karalucha. Protokuły spisano w komisarjacie 3 im. Radzibyśmy wiedzieć, jaką karę poniesie dbający o zdrowie i apetyt swych klientów piekarz.

Z teatru. Dziś ze względu na uroczystość Bożego Ciała przedstawienia popołudniowego nie będzie, wieczorem zaś ujrzymy znakomitą trzyaktową komedję Hennequina, osnutą na tle stosunków obecnych p. t. „Chrześniak wojenny", graną z wielkim powodzeniem przedwczoraj w Dąbrowie, a wczoraj w Sosnowcu przez zespół komedjowy teatru Czarneckiego. W sztuce tej biorą udział pp. Dąbrowski, Winiarskiewicz, Perski, Powołański, Tański oraz panie Trojanowska, Szewczyńska, Tańska, Gorzkowska i in.

Jutro „Chrześniak" grany będzie dla gości śląskich, kto więc nie dokupi się biletu na tę komedję dziś, może pójść do teatru jutro.

Ofiary:

(Złożone bezpośrednio w „Iskrze").

100 mk. na plebiscyt kara za samowolne rządzenie się na nie swoim posterunku służbowym składa Krusz Ludwik.

Otylja Wolska złożyła na plebiscyt cieszyński mk. 100.

Marja Tarska na plebiscyt górnośląski mk. 200.

Na plebiscyt górnośląski przeznaczono mk. 100, jako karę nałożoną przez magazyniera P. K. P. D. w Sosnowcu na furmanów z Siewierza.

Na plebiscyt na Górnym Śląsku składają strażacy kapeli „Flora" mk. 135 zamiast doręczenia upominku w dniu imienin p. Inżyniera Stanisława Piotrkowskiego.

Skrzynka do listów.

W sprawie młodzieży.

Niniejszym prosimy o łaskawe umieszczenie w poczytnym swoim piśmie następującego zapytania w kwestji ogólnej:

„Jako szczególniej zainteresowani rozwojem „Zrzeszenia młodzieży polskiej w Zagłębiu", koła L 3 (dawnego koła p. n. „Przyszłość Narodu Polskiego"), zwracamy się do zarządu z prośbą o publiczne wyjaśnienie, co się dzieje z inwentarzem, koła № 3 oraz kasą, która dość pokaźnie się przedstawiała.

Od dłuższego bowiem czasu, koło to nie daje żadnego znaku życia o sobie, podobnie jak i całe „Zrzeszenie młodzieży polskiej", które w zarodku swej działalności zapowiadało wiele reform wśród zaniedbałej młodzieży, obecnie zaś pogrążone jest w letargu.

Warto by, aby ogół mógł więcej dowiedzieć się o działalności poszczególnych kół, które jak i koło № 3 przechodzą także same etapy „rozwoju".

Sądzimy, iż w krótkim czasie, kwestja ta zostanie wyjaśnioną.

Z poważaniem
Zygmunt Czaszyński.
Mieczysław Stek.

Sosnowiec, d. 21/V 1920.

Dziwne wagony.

W sprawie notatki, p. t. „Dziwne wagony", która się ukazała w „Iskrze" w roku ubiegłym, prowadzone jest dochodzenie służbowe przeciwko mnie, jako jej autorowi. Ponieważ ani autorem, ani informatorem notatki tej nie byłem, co chcą we mnie wmówić, proszę o łaskawe umieszczenie tego listu z nadmienieniem od redakcji, że twierdzenie moje jest prawdziwe.

Z poważaniem
St. Żórawski.

Zamieszczając list powyższy, zaznaczamy, że p. Stanisław Żórawski autorem notatki nie był, mówił jednak o tej sprawie w cukierni w towarzystwie, a znajdujący się tam przypadkowo nasz współpracownik skorzystał z tej wiadomości bez wiedzy p. Żórawskiego.

NADESŁANE.

Korzystamy z grzeczności redakcji „Iskry" zawsze mile czytanej, spieszymy poprawić sprawność reporterską „Kurjera Zagłębia" z dnia wczorajszego i komunikujemy, że w kino „Zacisze" demonstrujemy „Córy morza", obraz wyjątkowo zajmującej treści i odznaczający się niesłychanym bogactwem wystawy.

Z poważaniem
Dyrekcja kino „Zacisze".

MARTA

ROMANS.

71.

— Matylda ma słuszność— rzekł do siebie Henryk.— On ją kocha! To bije w oczy! Jakim sposobem ja tego wcześniej nie spostrzegłem.

Robert doskonale panował nad sobą, ukrywając trapiące go myśli.

— Czy pana Savanne niema w domu?—zapytał Henryka.

— I owszem jest, drogi panie—odpowiedział młodzieniec. Stryj spodziewał się panów nieco później i zapewne pracuje w swoim gabinecie, jak to czyni codzień, nawet w niedzielę, aż do śniadania.

— Czy nie moglibyśmy mu uścisnąć ręki, nie przeszkadzając w pracy?

— Byłby już swą pracę przerwał, gdyby wiedział o przybyciu panów. Może panowie pozwolą, że ich do niego zaprowadzę?

— Prosimy.

Henryk Savanne skierował Roberta i Filipa aż na pierwsze piętro, gdzie się znajdowało mieszkanie Daniela, i zapukał zlekka do drzwi gabinetu.

— Proszę! — odezwał się urzędnik.

— Mój drogi stryju — rzekł młodzieniec, otwierając drzwi — pan Verniere i pan de Nayle przychodzą się powitać.

Sędzia śledczy zerwał się szybko z krzesła i poszedł z wyciągniętymi rękoma na spotkanie gości.

— O! moi przyjaciele! — zawołał tonem szczerego żalu. — Wybaczcie żem ja was nie powitał pierwszy. Nie spodziewałem się was tak wcześnie... Raz jeszcze wybaczcie, a chyba nie potrzebuję was zapewniać, jak jestem rad, że was widzę?

— Czy nie przerywamy pańskiej pracy? — zapytał Robert.

— Bynajmniej... Nic mnie nie nagli, a jeżeli pracuję dziś zrana to tylko z przyzwyczajenia... Może się przejdziemy trochę przed śniadaniem... Zobaczycie, panowie, jaka jest piękna okolica.

Daniel i Henryk przystawili krzesła przy biurku, stojącem pośrodku pokoju.

Robert, siadając, rzucił na biurko ukradkowe spojrzenie.

Nagle drgnął.

Ujrzał pieczątkę, pozostawioną przez siebie w ręku odźwiernej, fabryki Saint Ouen, podczas nocy z pierwszego na drugi stycznia.

Dowód jego zbrodni znajdował się tu, na świetle dziennym.

Dość byłoby mu wyciągnąć rękę, ażeby go pochwycić, ażeby go usunąć, i byłby ocalony — jak mniemał — gdyż nie wiedział, że przed oczyma miał teraz tylko kopję, której sędzia śledczy posiadał oryginał.

Lecz Daniel i Henryk znajdowali się naprzeciw niego.

Filip zajął krzesło obok.

Kradzież klejnotu była niewykonalna w tej chwili, lecz nędznik wiedział przynajmniej, gdzie się on teraz znajduje.

Nagle ogarnął go niezmierny przestrach.

Niebezpieczeństwo niezwłoczne groziło mu, i to najstraszniejsze, jakie mógł sobie wyobrazić.

Filip de Nayle znał ten klejnot, jako pochodzący od jego ojca.

Gdyby jego spojrzenie padło, poznałby go i nieomieszkałby zapytać:

Skąd się tu znalazła pieczątka po jego ojcu?

Wtedy nastąpiłaby katastrofa.

Pozostawałoby mu tylko palnąć sobie w łeb, dla uniknięcia kary.

W ciągu kilku sekund Roberta wstrząsało nerwowe drżenie, a na czoło wystąpił pot zimny.

Ale uspokoił się prędko.

Gruby tom akt żółtych leżał na biurku tak, że zasłaniał klejnot przed oczyma Filipa, a zresztą młodzieniec, pogrążony w miłości swej dla Aliny, nie zwracał wcale uwagi na otaczające go przedmioty.

Pomimo to, Roberta paliło pragnienie opuszczenia pokoju, dokąd został wciągnięty ze swym pasierbem.

Ziszczenie tego życzenia nie dało na siebie długo czekać.

Odezwał się odgłos dzwonka.

Daniel Savanne wstał.

— Dzwonek zaprasza nas na lekki posiłek—rzekł—śniadanie będzie dopiero w południe, a ponieważ odbyli panowie tak ranną podróż, zapewne jesteście przy apetycie.

Wyszli z gabinetu, i Robert zauważył, że Daniel nie zamknął drzwi na klucz.

Dobrze było o tem wiedzieć i oznajmić o tem O Brienowi, który chciał być szczegółowo powiadamianym.

Posiłek trwał krótko.

Panie poszły się przebrać ze strojów rannych, a Daniel zaprosił gości do zwiedzenia jego posiadłości.

Robert przyglądał się wszystkiemu bacznie i starał się jaknajdokładniej zapamiętać.

Park był doskonale zadrzewiony, a zatym i zacieniony.

Z Tarasu, przylegającego do Marny, można było dostać się do domu ścieżkami będącemi niewidzialnymi.

To szczególnie uderzyło bratobójcę.

Robert wskazał ręką domek po prawej stronie.

—A to ładny pałacyk—rzekł—znakomite schronienie dla lubiącego pracę poważną, zdala od wszelkiego zgiełku.

— Henryk mieszka tu czasem podczas większych upałów — odpowiedział pan Savanne — powietrze tu znacznie świeższe, niż w willi, a to z powodu rozłożystych drzew i sąsiedztwa rzeki.

— To pałacyk jest umeblowany?

— O! i bardzo dogodnie... Zaraz pan zobaczy.

Henryk na znak stryja, skierował się do pałacyku, otworzył drzwi, potym okna i podniósł rolety.

Weszli.

Pokój główny na parterze umeblowany był wielką sofą, mogącą w razie potrzeby służyć za łóżko, stołem, kredensem i kilku krzesłami, pokrytymi kretonem w duże kwiaty.

(D. c. n.)

Telegramy.

List Clemenceau do ministra Patka.

Warszawa, 2 czerwca.

W pierwszej połowie maja przebywający w Paryżu minister spraw zagranicznych, p. Patek, złożył wizytę prezydentowi Clemenceau po jego powrocie z Egiptu, a jednocześnie poseł polski w Paryżu hr. Zamoyski doręczył prezydentowi Clemenceau album z podpisami polek i polaków, pragnących uczcić wielkiego francuskiego męża stanu i wielkiego przyjaciela Polski.

W odpowiedzi na te oznaki czci i uznania, Prezydent Clemenceau napisał do ministra Patka list, który wczoraj nadszedł do Warszawy.

List brzmi jak następuje:

„Panie ministrze. Pragnę wyrazić Panu pełne wzruszenia podziękowanie za dowód przyjaźni, którym Pan zechciał zaszczycić mnie w imieniu ziomków swoich. Jestem bardziej szczęśliwy, niżbym to umiał wyrazić, z tego, że udzielają mi oni miejsca w swoich myślach i sercach.

Bo ja kocham polaków nietylko za to, że są synami bohaterskiego narodu, który nawet wówczas gdy go wykreślono z mapy świata, walczył z całym zapałem swego patrjotyzmu i całym żarem niezwyciężonej energji. Ja kocham polaków i za to, że trymuf ich dowiódł, iż sprawiedliwość nie została zupełnie usunięta z życia ludów.

Proszę powiedzieć rodakom swoim, że nie zapomnę nigdy tych wysiłków w dążeniu do ideału, których dowody składali nam przez całe wieki. Dumny jestem z tego, że jestem ich przyjacielem, i chcę nim pozostać do ostatniego dnia życia mego.

Proszę przyjąć, Panie Ministrze, zapewnienie moich najserdeczniejszych uczuć.

G. Clemenceau".

Anglja rokuje z bolszewikami.

Francja protestuje!

Kopenhaga, 3 czerwca.

Wczoraj rozpoczęły się rokowania Lloyda Georgea z Krasinem, przeciwko czemu Francja zaprotestowała.

Poseł francuski w Londynie, Cambon, zjawił się w min. spr. zagranicznych i wskazując na niebezpieczeństwo zbliżenia angielsko-bolszewickiego, oświadczył, że Francja polityki takiej nie akceptuje.

Krwawa klęska bolszewików na Ukrainie.

Warszawa, 2 czerwca.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 1 b. m.

Na froncie na północ od Prypeci sytuacja dla nas pomyślna. W rejonie między Dołkinowem a Krzywiczami zacięte walki, w których wzięliśmy 260 jeńców. Przy zdobyciu Kosian, na północ od jeziora Narocz, po zaciętej walce wpadło w nasze ręce 220 jeńców, 7 karabinów maszynowych i dużo amunicji.

Na Ukrainie rozgrywająca się od kilku dni wielka bitwa kawaleryjska w rejonie Lipowiec—Dziennków—Samhorodie przybiera dla nas bardzo korzystny obrót. Mimo wielokrotnie przeważających sił nieprzyjacielskiej jazdy, świeżo ściągniętych posiłków piechoty i artylerji, ataki nieprzyjacielskie, dzięki niezrównanej postawie naszej piechoty oraz brawurowym atakom naszej jazdy pod dowództwem gen. Sawickiego, przy współudziale VII eskadry lotniczej, w dotychczasowej fazie bitwy zakończyły się krwawą klęską nieprzyjaciela.

Jedna z dywizji armji rosyjskiej, uderzając w kierunku Koziatyna, przedarła się do rejonu Rzyrnówka-Leszczyńce. Atak naszej jazdy od północnego wschodu i piechoty od południa odciął jej odwrót. Jazda bolszewicka atakowana jednocześnie przez aparaty lotnicze rozproszyła się w popłochu i próbuje wycofać się z powrotem.

Na południowym odcinku od Lipowca do Dniestru, wszystkie zacięte ataki nieprzyjaciela odparto. Nasze oddziały w kontrataku posunęły się na linje rzeki Sob—Obodówka—Zakobrzyce.

W walce o miasteczko Czetwertynówka poległ śmiercią bohaterską dowódca batalionu major Szul Skjeeldshrona.

Pierwszy zast. szef. szt. gen.
Kuliński, gen. podp.

Warszawa, 3 czerwca.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z dnia 2 b. m.

Na froncie między jeziorem Boginskoje a jeziorem Pielik walki trwają.

Między Dołkinowem a Koziarkami, wojska nasze, odparłszy w ciągu dnia jedenaście ataków nieprzyjacielskich, w kontrataku zajęły szereg miejscowości.

W rejonie Bobrujska, śmiały nasz wypad na Mikulicze, zniósł całkowicie 85 pułk piechoty sowieckiej, przyczym wzięliśmy jeńców, konie i materjał wojenny.

Na froncie między Dniestrem a Białą-Cerkwią, oddziały nieprzyjacielskie, które przy pomocy aut pancernych zmusiły nas przejściowo do opuszczenia Stiezinia i Andruszowa, rozbite wycofują się w popłochu na południowy wschód. W ręce naszych oddziałów wpadły 2 auta pancerne, znaczna ilość jeńców i duża zdobycz wojenna. W walkach tych, które nosiły charakter nadzwyczaj zacięty, nieprzyjaciel poniósł wielkie straty w zabitych i rannych.

Na południowy wschód od Kijowa, na zachodnim brzegu Dniepru, wojska nasze rozbiły znaczne siły bolszewickie, w rejonie Rzyszczewa i Kahorlika, zajmując te miejscowości; zdobycz nie została jeszcze obliczona.

Lotnicy, którzy brali udział w tej akcji wypadowej, zbombardowali flotylę nieprzyjacielską w Rzyszczewie, zatapiając jeden statek pancerny.

Na przyczółku mostowym Kijowa spokój.

W zast. szefa szt. gen
Kuliński, płk.

Przeciw sekwestrowi.

Warszawa, 2 czerwca.

Komisja aprowizacyjna wypowiedziała się 14 głosami przeciwko 13 za zaniechaniem sekwestru ziemiopłodów, dzięki ludowcom, którzy głosowali przeciw sekwestrowi.

Mniejszość (Ch. D., PPS. i NZR.) zgłosiła wotum separatum.

Za sekwestrem głosowali też posłowie poznańscy i N. Z. L.

Przybycie 5 dywizji syberyjskich.

Warszawa, 2 czerwca.

Do Gdańska przybędzie 3-go czerwca okręt angielski „Roenboot", który przywozi z Władywostoku jeńców, inwalidów oraz 5 polskich dywizji syberyjskich.

Nasze siły morskie.

Berlin, 3 czerwca.

Prasa niemiecka donosi, że na naradzie przedstawicieli Polski z przedstawicielami ententy ustalono, że Polska w najbliższym czasie może posiadać 4 krążowniki opancerzone i 6 torpedowców.

Ostatnie telegramy.

Sosnowiec, 3 czerwca.

— Z Rzymu donoszą, że Ojciec św. ogłosił w sprawie pokoju encyklikę „De pacis restitutione christiania", w której zapowiada współdziałanie kościoła z Ligą narodów.

— Ros. Czerw. Krzyż zwrócił się do Towarzystw Czerw. Krzyża na całym świecie z żądaniem, by ratowano Petersburg od głodu i zarazy.

— „Paryski „Journal" donosi, że Brussiłow umarł przed rokiem, pod jego zaś nazwiskiem występuje Lejba Trockij.

— Reuter donosi z Londynu, że czesi zwrócili się z memorjałem do Ligi narodów, żądając przysłania komisji do zbadania stosunków w Cieszyńskiem i prosząc o przeprowadzenie plebiscytu.

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski

Drukarnia „Iskry".